

Przemysław Rodzoń
Wydział Fizyki

Wszystko siedzi w głowie

Pamiętam, że jeszcze 5 lat temu w moim portfelu nie było ani jednej plastikowej karty. Obecnie poważnie zastanawiam się nad zmianą portfela na nowy, aby je wszystkie pomieścić. Taki rozrost biurokracji jest charakterystyczny dla XXI wieku. Jest to jednak bardzo niewygodne, człowiek zaś ma skłonność do upraszczania sobie życia.

Fajnie byłoby mieć tylko jedną taką kartę. Tego typu unifikacja widoczna jest w obecnych czasach. Legitymacja studencka działa również jako karta biblioteczna, a w niektórych miastach nawet jako bilet miesięczny. W niektórych krajach podejmowane są działania, aby stworzyć uniwersalną kartę, na której przechowywane były by informacje o obywatelu. Od podstawowych – imię, nazwisko, wiek, pochodzenie, poprzez dodatkowe – prawo jazdy, przynależność do organizacji rządowych, aż po szczegółowe, jak historia kredytowa, czy historia przebytych chorób. Roztacza się przed nami wizję wręcz utopijną. Możliwość udzielenia natychmiastowej pomocy zgodnej z potrzebami pacjenta w razie wypadku. Brak konieczności dbania o wszelkie papiery przy ubieganiu się o kredyt.

Doskonale. Teraz dodajmy do tej karty jakiś niewielki lokalizator. To przecież ułatwi szukanie przestępców i zaginionych. Pozwoli sprawdzić, czy dzieci są na pewno w szkole (a nie na wagarach), i czy pracownik rzeczywiście jest chory, czy też poszedł na zakupy do centrum handlowego. Słowem pozwoli sprawdzić miejsce pobytu konkretnej osoby z dokładnością do (obecnie) jednego metra. Właśnie tutaj zaczyna się robić strasznie. Wydaje się jednak, że to już wszystkie udogodnienia, jakie może nam zaoferować taka karta. Aby uchwalić odpowiednie ustawy i wprowadzić taki pomysł w życie trzeba by jednak kilku lat. Aby wprowadzić go na skalę międzynarodową, pewnie kilkanaście kolejnych. Mimo to bardzo przyjemnym pomysłem wydaje się możliwość posiadania paszportu w zwykłej karcie z chipem.

Wyobraźmy sobie kolejne udogodnienia. Wystarczy przecież taki zminiaturyzowany chip wszczepić gdzieś pod skórę (na przykład przedramienia) i nie trzeba się martwić żadną kartą. Możliwość skasowania biletu przez zbliżenie ręki do kasownika również jest zaiste fascynująca. Zaś chip taki (posiadający przecież funkcję określania pozycji) definitywnie zakończyłby jazdę na gapę. Wymierne korzyści zyskała by nie tylko komunikacja publiczna, ale także służby ratownicze, policja, a co za tym idzie całe społeczeństwo. Brzmi jak z bajki. Już teraz wszczepia się ludziom protezy, również zawierające części elektroniczne. Miniaturyzacja również postępuje szybko. To tylko kwestia czasu, aż tego typu chip zostanie zbudowany. Osobiście uważam, że w ciągu najbliższych 50 lat pojawią się pierwsze głosy o konieczności wymiany uniwersalnych kart ID na chipy ID.

Wspomniałem wcześniej, że obecnie istnieją już pewne moduły elektroniczne, które wszczepia się ludziom, aby łatwiej było im funkcjonować w świecie. Są to np. protezy oka. Nie pozwalają one jeszcze na rozróżnianie barw i są bardzo drogie, jednak nieuchronnie zbliżamy się do przełomowego momentu, kiedy to ludzki układ nerwowy (mózg) będzie można bezpośrednio podłączyć do komputera. Jestem pewien, że ludzkiej uwadze nie umknie taka możliwość udogodnienia sobie życia. Dlaczego bowiem nie wszczepić takiego chipu ID bezpośrednio do głowy i połączyć go

z mózgiem? Dorzucimy jeszcze funkcję przechowywania danych, odtwarzania filmów, muzyki i plików tekstowych. Może ostatecznie każdy mógłby się podłączyć do sieci używając jako interface'u własnego umysłu? W każdej chwili można by uaktualnić swoje dane (jak na facebook'u). Przecież wystarczy, że na chipie będzie informacja o naszym DNA - to wystarczy za ID. Rozmowy telefoniczne odbywałyby się bezpośrednio - za pomocą myśli. Właściwie to nie trzeba by się już uczyć języków, bo wszystko można by przekazać odpowiednimi impulsami elektrycznymi, a te są takie same dla wszystkich ludzi. Czyż to nie olbrzymie udogodnienie?

Owszem. Z czysto praktycznego punktu widzenia takie poczynania są pożądane. Rozmowy bez nieporozumień, natychmiastowy dostęp do informacji. Przecież do tego dążymy. Musimy jednak, głęboko w naszych głowach, zadać sobie pytanie: czy właśnie tego chcemy? Czy chcemy mieć wszystko w głowie?